Nr. 134 Lwów, czwartek 16 czerwca 1932 Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 5·—
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 25 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Sezon „ogórkowy"

Pisma sanacyjne stwierdzają — ich artykuły są zresztą przekonywującym dowodem — że u nas już rozpoczął się „sezon ogórkowy". Chodzi naturalnie tylko o politykę wewnętrzną, gdyż w zewnętrznej Polska wciągnięta jest w ruch, jaki powstał około Lozanny.

Na czem polega u nas ten sezon, jaka jest różnica między sezonem pełnym a ogórkowym-martwym? Wiemy przecież, że na wiosnę czy w lecie, w jesieni czy w zimie u nas życie polityczne koncentruje się około rządu, ponieważ Sejm, pracując krótko i maszynowo, przestał w erze sanacyjnej być czynnikiem, który wywołuje żywsze poruszenie. Jakiż jednak ruch robi rząd, czem objawia się jego aktywność? Gdyby sądzić wedle ilości konferencyj i rozporządzeń, możnaby mniemać, że — przynajmniej dotychczas — żyliśmy w pełni sezonu, jednakże — po owocach poznacie ich pracę. A gdzież i jakie są te owoce? W czem objawia się wynik tej pracy?

Teraz, po stwierdzeniu rozpoczęcia się sezonu martwego, nie będzie można mówić nawet o tej pracy, która dotychczas markowała żywy sezon. Jak inaczej dzieje się w innych krajach! We Francji i w Anglji, nawet w Austrji i na Węgrzech nie robią jeszcze martwego sezonu; tam parlamenty obradują, rząd robi różne pociągnięcia, nikt nie myśli jeszcze w połowie czerwca o rozpoczęciu wakacyj. U nas faktycznie już od połowy marca, od zamknięcia sesji sejmowej, zapanowała kompletna cisza, przerywana wiadomościami i plotkami z jednej a piorunami — redukcje! — z drugiej strony.

Bo u nas cisza w polityce jest normalnym stanem. Co społeczeństwo wie o pociągnięciach u góry, jakie ma na nie wpływ? U nas system doprowadził do tego, że społeczeństwo jest rządzone — jak, to inna materja — samo zaś na swe losy nie ma żadnego wpływu. Postarano się nawet o uleglizowanie tej bezwpływowości: zaopatrzono rząd w pełnomocnictwa, aby mógł jak najdłużej — przynajmniej do końca października — zasłaniać się niemi jak tarczą przed ciekawością opinji publicznej, co się o niej bez niej zadecyduje.

A jednak ten „sezon ogórkowy" nie jest jeszcze kompletny. Z tego samego źródła, z którego ogłoszono jego nastanie, wychodzi też wyjątek, a nawet kilka wyjątków. A więc w czasie sezonu ogórkowego rząd przygotowuje kilka spraw, z których na czoło wybijają się: pomoc dla rolnictwa i uzdrowienie gospodarki samorządowej. Pierwszą sprawę zainaugurowano już konferencją, o której donieśliśmy przy omawianiu wygłoszonej na niej mowy p. wicepremjera Zawadzkiego. W jakim kierunku prace nad pomocą dla rolnictwa mają pójść — dużo jest projektów, niewiele z nich jest zdolnych do przyniesienia realnej pomocy. Czy będzie nią może spotęgowanie skreśleń i odroczeń podatkowych, które przecież działają już od kilku miesięcy bez żadnego widocznego skutku? Czy będą nią może przyrzekane kredyty, jeżeli się uwzględni, że rząd musi teraz koncentrować całą uwagę na uplynnieniu swych zapasów kasowych dla łatania deficytu, a tem samem ma podciętą drogę do zaopatrzenia w środki banków państwowych jako źródeł, z których kredyty dla rolnictwa mają płynąć?

Jeżeli ta strona działalności w sezonie ogórkowym może obudzić wątpliwości w jej powodzenie, to sprawa samorządowa musi wzbudzić wprost obawy. Z doświadczenia wiadomo, że wszystkie akcje skierowane dla naprawy, uzdrowienia i t. d. samorządu wydały wprost przeciwny rezultat: samorządu po prawdzie niema i wszelkie próby uzdrowienia nie ożywią nieboszczyka. Czy to się dzieje zapomocą węża morskiego zwanego małą ustawą samorządową czy zapomocą tzw. Komisji Jaroszyńskiego — jedno i drugie kończy się na uszczuplaniu funduszów samorządów i na redukcji płac jego funkcjonarjuszów. Trzeba sobie raz powiedzieć, że sanacja jest wrogiem samorządu, gdyż w nim bądź co bądź nie może się tak „wyżyć" jak w administracji państwowej. Z tej racji zapowiedź dalszych w tym kierunku prac należy przyjąć z silnemi zastrzeżeniami.

Co dalej? Będą czasem posiedzenia Rady ministrów, będzie znów jakaś konferencja, rozgłosi się z wielkim hukiem o audjencji u p. Józefa Piłsudskiego — to będą zielone oazy na pustyni sanacyjnej „działalności" tem jaskrawsze w porze, kiedy niejako z urzędu proklamuje się początek sezonu ogórkowego.

O sądy przysięgłych

GRUNTOWNA ODPOWIEDŹ BOYOWI-ŻELEŃSKIEMU

W sprawie kampanji Boya przeciwko sądom przysięgłym zabiera głos w „Robotniku" tow. dr. Adam Prager. Między innemi pisze z powodu wymówek, czynionych tym sądem za obfitość wyroków śmierci:

„Myślę, że jest w tem jakieś nieporozumienie. Boy sądzi widocznie, że to sądy przysięgłych wydają te okrutne wyroki. W istocie zaś przysięgli nie mają żadnego wpływu na przebieg rozprawy i rola ich ogranicza się do odpowiedzi na postawione pytania co do winy oskarżonego oraz co do okoliczności faktycznych. W szczególności wszystko, co ma stanowić treść wyroku, a więc wymiar kary, powództwo cywilne i inne, nie ulega wcale rozpoznaniu przysięgłych i należy wyłącznie do kompletu trzech — „wykształconych i inteligentnych sędziów zawodowych".

Czemuż więc przypisać tę istotnie rażącą dysproporcję między okrutnemi karami za zabójstwo, stosowanemi w Małopolsce, a bardziej uczuciom naszym odpowiadającemi w Kongresówce? Oto wyłącznie tej okoliczności, że w Kongresówce obowiązuje nowy stosunkowo kodeks rosyjski z roku 1903, który pozostawia sędziemu znaczną swobodę w wymierzaniu kary, zaś w Małopolsce — przestarzały kodeks austrjacki z roku 1852, który w myśl zasady „krew za krew", przepisuje aż nazbyt często karę śmierci bez możności złagodzenia wymiaru kary przez sędziego. Nic to zatem nie ma wspólnego z istnieniem w Małopolsce sądów przysięgłych i gdyby tam te sądy zniesiono, **sędziowie zawodowi nadal wydawaliby okrutne wyroki, tak długo, jak długo będzie tam obowiązywał okrutny kodeks z roku 1852"**.

Następnie zbija tow. Prager drugie twierdzenie Boya, wydedukowane bez oglądania się na fakty:

„Boy uważa sądy przysięgłych nietylko za głupie i okrutne, ale i za mniej zabezpieczone od presji politycznej z góry, niż sędziów zawodowych. Nie wiem, na czem opiera to osobliwe przekonanie.

Co do sędziów zawodowych rzecz wygląda w tej chwili wcale nie wesoło. Rząd nie może coprawda (na razie) sędziów usuwać ze stanowisk i przenosić. Będzie to mógł czynić dopiero po wydaniu zapowiedzianego już dekretu prezydenta Rzeczypospolitej. Ale i dziś sędziowie bywają traktowani bardzo różnie. Oto np. licho uposażeni sędziowie bywają niekiedy czasowo delegowani na stanowiska pisarzy hipotecznych i rejentów, gdzie otrzymują po kilka czy kilkanaście tysięcy złotych miesięcznie. Mogą też być mianowani na wysokie stanowiska w ministerstwie. Jedni są do tych beneficjów dopuszczani, a drudzy — nie są dopuszczani. Te praktyki przybrały tak znaczne rozmiary, że **w interesie czystości obyczajów publicznych widziało się zmuszone zaprotestować przeciw nim — Zrzeszenie sędziów i prokuratorów**.

A jakiż nacisk czy wpływ wywrzeć może rząd na „dwunastu ćwoków" (wyrażenie Boya), zasiadających na ławie przysięgłych, którzy z całego swego żywota spędzają na tej ławie tylko kilka tygodni?".

Dalej wytyka autor Boyowi znaczniejsze jeszcze przeoczenie:

„A jest w Polsce pole — i jak rozległe! — dla oburzenia Boya. Czyżby Boy nie zauważył, że w Polsce **istnieją sądy doraźne**? Wymierzają one surowe wyroki. Wyroki śmierci i długoletniego więzienia. Bez śledztwa. Bez apelacji. Liczba wykonanych wyroków śmierci jest już dziś znaczna. Czy ta sprawa nie jest godna poruszyć serce znakomitego pisarza?".

Tow. Prager, wpadając w uszczypliwy ton, którym Boy posiłkuje się w swoich artykułach, konkluduje:

„Ktoś napisał, że Boy jest człowiekiem, który chętnie kładzie palce między drzwi. Zapewne. Zazwyczaj jednak między takie drzwi, o których wiadomo napewno, że się nie zamkną".

I dodaje wkońcu:

„Przypomina „Kurjer Poranny", który nie chce się narażać rządowi, czyni jednak zadość opozycyjnym nastrojom swoich prenumeratorów w ten sposób, że — zwalcza magistrat, Zarząd telefonów i elektrownię warszawską".

Bp. Dr H. Kolischer

Dr. Henryk Kolischer zmarł 10 bm. w Wiedniu, a zwłoki przewieziono do Lwowa, gdzie dziś odbędzie się pogrzeb. Dr. Kolischer przez przeszło ćwierć wieku przed wojną światową odgrywał wybitną rolę w życiu politycznem i gospodarczem b. Austrji. Jako długoletni poseł do parlamentu wiedeńskiego najpierw z Izby handlowej w Brodach a potem z Kołomyi należał do najwybitniejszych znawców spraw gospodarczych i zawsze był pilnie słuchany. Przy niepozornym i zaniedbanym wyglądzie zewnętrznym posiadał wielki rozum i potrafił myśli swe wypowiadać precyzyjnie tak, że zawsze stał na czele tych posłów, którzy w Kole polskiem i w parlamencie mieli coś do powiedzenia. W Polsce Kolischer jako poseł z Kołomyi wszedł automatycznie do Sejmu ustawodawczego, w którym zajął wybitne miejsce jako członek małej a wpływowej grupy „pracy konstytucyjnej", która w tym Sejmie niejednokrotnie była języczkiem u wagi, dzięki doświadczeniu i sprytowi swych członków. — Przed kilku laty Kolischer jako wybitny przemysłowiec (był właścicielem wielkiej fabryki papieru w Czerlanach) został prezesem zreformowanej Izby przemysłowo-handlowej we Lwowie, z którego to stanowiska został przed dwoma laty przez sanację wygryziony. Ostatnie lata, znękany chorobą spędził w Wiedniu.

Kostek-Biernacki chce siebie wybielić

PAMIĘTNIK KOSTKA-BIERNACKIEGO O BRZEŚCIU

„Polonia" donosi, co następuje:

Jak się dowiadujemy, niebawem ma się ukazać na półkach księgarskich książka Kostka-Biernackiego o Brześciu. Mają to być jego wspomnienia z czasów, kiedy zajmował stanowisko komendanta twierdzy brzeskiej, w okresie więzienia w niej posłów.

Wydawnictwo tych pamiętników nastąpi podobno za uprzedniem zezwoleniem naczelnych władz wojskowych.

Cenzura naczelnych władz wojskowych, przez jakie przejdzie książka Kostka-Biernackiego, nada jej charakter wydawnictwa pół-oficjalnego. Na jej zasadzie dowiemy się zatem prawdopodobnie o tem, co mają do powiedzenia w sprawie Brześcia władze wojskowe, a przedewszystkiem odpowiedzialny minister spraw wojskowych.

Książka Kostka-Biernackiego ma być pojęta podobno jako próba obrony Brześcia, jego dozorców i ich komendanta. Łatwo sobie wyobrazić, jak ta obrona będzie wyglądać. Niemniej wobec psychologji pewnych ludzi, którzy cierpią na elementarny brak odczucia tego co wolno, a czego nie wolno, może ona dorzucić do sprawy brzeskiej niejeden fakt, dotychczas nieznany.

Kostek Biernacki ma w najbliższym czasie ustąpić ze stanowiska wojewody nowogródzkiego. Dziś już wiemy, co robił w okresie swego panowania nad ziemią Adama Mickiewicza.

* * *

W „Czasie" czytamy:

„Gazeta Poranna" donosi z autentycznego, jak pisze źródła, że mają w niedalekiej przyszłości pojawić się na półkach księgarskich wspomnienia płk. Kostka-Biernackiego z czasów jego pobytu na stanowisku dowódcy więzienia w Brześciu nad Bugiem.

Pamiętnik ten będzie, jak słychać, zawierał wiele dotychczas nieznanych i zupełnie nowych szczegółów z owej ery, przyczem autor opiera swoją pracę na źródłowym materjale faktycznym, oraz na dokumentach. Niektóre epizody, w oświetleniu płk. Biernackiego, mają mieć charakter i znaczenie rewelacyjne odnośnie do stosunków i osób.

Wydawnictwo pamiętników nastąpi podobno za uprzedniem zezwoleniem naczelnych władz wojskowych. W fakturze autora najwyraźniej i najkorzystniej ma uwypuklać się sylwetka Wincentego Witosa, na którym ześrodkował dość dużo światła, podczas gdy innych więźniów brzeskich rozmaicie porozmieszczał, nie szczędząc im cieni.

Wydawnictwo płk. Biernackiego wywoła zapewne żywą polemikę i odpowiedź z niejednej strony.

4 rozprawy prasowe „Naprzodu"

Jutro w piątek przedpołudniem, począwszy od godz. 9 rano, odbędą się w krakowskim sądzie okręgowym karnym (ul. Senacka 1) w sali Nr. 25 na I piętrze cztery rozprawy prasowe „Naprzodu" na skutek skarg wniesionych przez redakcję „Naprzodu" przeciw konfiskatom. Redakcję „Naprzodu" na tych rozprawach zastępować będą tow. red. Emil Haecker, tow. dr. Józef Rosenzweig i tow. dr. Ringelheim.

Jeszcze przeszło 300.000 bezrobotnych

Pierwsza dekada czerwca zamyka się — licząc pracowników fizycznych i umysłowych — cyfrą 311.000 bezrobotnych, z czego na fizycznych przypada okrągło 270.000. Słusznie jeden z dzienników, podając fluktuację bezrobocia, pisze o „statystycznym spadku bezrobocia", co oznacza znaną już manipulację ze skreślaniem tych bezrobotnych, którzy wyczerpali termin pobierania zasiłków — ci, mimo że są dalej bezrobotnymi i to w gorszem położeniu — nie wchodzą już w rachubę, statystyka nimi się nie zajmuje. Zresztą taka czy inna statystyka nie zmienia faktu, że podaje się tylko liczbę bezrobotnych zarejestrowanych, a więc urzędownie za takich uznanych, podczas gdy setki tysięcy poza nimi pozostaje „anonimowo" tj. bez rejestracji i bez zasiłków. Weźmy jednak i tę liczbę 270.000, musi się przyjść do przekonania, że jest to na obecną porę roku horendalna cyfra. Gdyby nawet przyjąć, że w ciągu lata bezrobocie będzie spadać w temsamem tempie, tj. około 10.000 tygodniowo, możnaby obliczyć spadek do końca sierpnia — czas przełomowy — o jakie 100.000 czyli, że z początkiem jeseni weszlibyśmy w okres ponownego wzrostu bezrobocia z liczbą około 120—150.000 z poprzedniego okresu. Z doświadczenia jednak wiadomo, że o ile bezrobocie z nastaniem sezonu jesiennego zaczyna raptownie rosnąć, o tyle z nastaniem sezonu wiosennego spada powoli tak, że spadek nigdy nie dotrzymuje kroku wzrostowi — w rezultacie z okresu do okresu wlecze się jakieś 200.000 ludzi jako „żelaznych bezrobotnych".

W tym roku sytuacja jest grubo zaostrzona, gdyż w czwartym — licząc od 1929 — roku kryzysu, mimo że do najwyższego napięcia niestety jeszcze nie doszliśmy, zaczyna się objawiać tendencja do spotęgowania nieszczęścia a to wskutek zupełnego zaniechania państwowych robót publicznych, które z reguły zatrudniały pokaźną ilość z największej grupy bezrobotnych tj. robotników niewykwalifikowanych. Znikło ministerstwo robót publicznych, znikł z niem „pracodawca" bez pośredni i dający impuls do prac przedsiębiorstwom prywatnym. A w dodatku znaną jest sprawa olbrzymich zaległości za roboty już dokonane, co powoduje u przedsiębiorców brak kapitałów do brania jakichś robót na własny rachunek.

Koniec końców — w szczytowych tygodniach lata mamy jeszcze 300.000 bezrobotnych, z których mała tylko ilość ma jakieś szanse znalezienia parutygodniowego zajęcia. A i ci szczęśliwcy znajdą się w tem położeniu, że nie zdołają przepracować 26 tygodni tak, że ze straceniem pracy nie osiągną jeszcze prawa do zasiłku.

Kwestja bezrobocia weszła u nas w stadjum zwyczajnej, normalnej roboty biurokratycznej. Rejestruje się, stempluje się, powołuje się do kontroli, ale o jakiejś akcji na szerszą skalę nie myśli się widocznie. Ot, zwykłe zjawisko, jak deszcz w lecie — nic na to nie poradzi, to już „wyższa siła", z którą walczyć nie można. Kwestja życia i śmierci dziesiątków tysięcy ludzi nie istnieje; jest tylko kwestja utrzymania ich w ewidencji, aby broń Boże ktoś gdzieś nie otrzymał parę groszy ponad ustawową jałmużnę.

Bezrobotni przed sądem

(Korespondencja własna)

Borysław, 14 czerwca.

Ostatnio byliśmy świadkami dwóch procesów: jednego w Borysławiu, drugiego w Drohobyczu, gdzie przed sądem stanęli bezrobotni, oskarżeni o rabunek chleba i żywności z powodu głodu.

Przed sądem, który odbywał się w sali gminy borysławskiej 2 i 3 czerwca, zasiadło 53 oskarżonych bezrobotnych, którym akt oskarżenia zarzucał zbrodnię rabunku żywności. Rozprawę prowadził sędzia Murzyn, bronił bezinteresownie tow. dr. Skibiński.

W przemówieniu swojem podniósł dr. Skibiński, że już sama rozprawa odbywa się wśród dziwnych okoliczności. W tej sali posiedzeń rady gminnej, na krzesłach radnych, zasiedli robotnicy, ale nie jako radni, jeno jako oskarżeni, za „ciężką zbrodnię", jak tego domaga się pan prokurator. Nie radni tu siedzą — chociaż w wielkiej mierze winę tego, że ci ludzie znajdują się na ławie oskarżonych, ponoszą ci, co w dobrych czasach siedzieli na tych to krzesłach radzieckich, a nie pomyśleli o zabezpieczeniu przyszłości starców i bezrobotnych.

Dalej w swojem przemówieniu wskazał tow. dr. Skibiński na olbrzymie skarby, jakie wydobyli przemysłowcy z ziemi tych gmin, budując dla siebie pałace niemal we wszystkich stolicach Europy. Dzisiaj magistraty nie mają pieniędzy na zapomogi dla tych ludzi, których nazywamy jednem strasznem słowem — bezrobotni.

— Kto są ci oskarżeni? — mówił obrońca. — Są to ci zgłodniali i zziębnięci, których dzieci wśród zimy przez długie miesiące drżały z zimna; są to ci, co swoim dzieciom nie mogli dać posiłku na złagodzenie ich cierpień i głodu. Są to ci, co drugim swoją pracą przygotowali uciechę życia, ale sami w tej uczcie udziału nie brali i nie biorą. Wyrzuceni na bruk przez ludzi, którzy w swoich gabinetach spokojnie, z zimną krwią, decydują o życiu tysięcy istot.

Następnie obrońca poddał krytyce prawnej sam akt oskarżenia.

Po zamknięciu rozprawy sędzia ogłosił wyrok, zasądzający 28 oskarżonych na karę trzech tygodni ciężkiego więzienia, jednego na cztery tygodnie ciężkiego więzienia za opór władzy. Przy wymiarze kary sędzia uwzględnił okoliczności łagodzące, a mianowicie, że oskarżeni działali w czasie ogólnego bezrobocia i w konieczności potrzebie. Wszystkim zaliczono do kary areszt śledczy. Pozostałych oskarżonych uwolniono.

Druga rozprawa o takież przestępstwa odbyła się w Drohobyczu, gdzie na ławie oskarżonych zasiadło dwunastu bezrobotnych. Rozprawę prowadził sędzia Czyrek, bronił tow. dr. Skibiński. Wyrok w tej sprawie zasądził jedenastu oskarżonych po trzy miesiące więzienia, jednego sprawę umorzono, gdyż został za ten sam czyn zasądzony w poprzedniej rozprawie. Wszystkim (z wyjątkiem jednego) wykonanie wyroku zawieszono.

Zaznaczyć należy, że Spółdzielnia spożywcza w Borysławiu, poszkodowana w czasie rozruchów, do oskarżenia i powództwa cywilnego nie przyłączyła się.

Przed procesem o zamach na Mussoliniego

ATAKI PRASY FASZYSTOWSKIEJ NA FRANCJĘ

W związku z mającym się rozpocząć dzisiaj w Rzymie procesem o nieudały zamach na Mussoliniego, prasa włoska już od kilku conajmniej dni rzuca się na Francję, zarzucając jej, że hoduje u siebie gniazda spiskowców i zbirów, czyhających na zgubę Mussoliniego. Jeżeli się zważy, że chodzi tu o prasę faszystowską, występującą na komendę, tem drastyczniej wypada to, na co sobie ona pozwala.

„Il Popolo d'Italia" pisze np.:

Przy każdym z zamachowców znajdują władze włoskie bilety bankowe na 1000 franków francuskich, co dowodzić może, że popiera się ich finansowo, żeby pozbawić Włochy człowieka, którego im cały świat zazdrości. Przeciwnicy faszyzmu skupiają się we Francji, Belgji i częściowo w Szwajcarji. Uderza okoliczność, że niema ich w innych wielkich środowiskach, np. w Londynie, Berlinie, Wiedniu.

Ta próbka wystarczy... To wszystko ma dowodzić, że Francja co najmniej patrzy przez szpary na to, co wyczyniają emigranci włoscy na jej terytorjum. Faszyzm nie chce widzieć tego, że republika francuska wogóle udzielała i udziela prawa azylu prześladowanym politycznie, że za caratu, będąc w przymierzu z carem — mimo to nie zamykała swoich granic, ani przed Rosją czerwoną, o ile ktoś szukał we Francji schroniska, ani przed emigrantami z grupy narodów, przez carat uciskanych. Obecnie — odwrotnie — we Francji przebywa wielu emigrantów z pośród dawnych filarów caratu.

Gdy dojdzie z czasem do upadku faszyzmu — ci sami faszyści, oburzający się na gościnność francuską, kołatać będą o uzyskanie schronu we Francji. Rosyjskie przysłowie poleca: nie pluć do studni, gdyż samemu można później zapragnąć wody.

Prasa francuska z godnością odpowiada, że nie Francja odpowiedzialna jest za to, iż namnożyło się tylu tułaczów włoskich, nie ona wyparła ich z ojczystego gruntu! Żaden zaś z dotychczasowych procesów o zamachy polityczne we Włoszech nie stwierdził jakiejkolwiek odpowiedzialności — literalnie żadnej Francuza.

Przeciwnie, dodaćby można raczej: za gościnę, udzieloną np. obecnej emigracji rosyjskiej — doczekała się Francja zamordowania swojego prezydenta... Ale tak stawiać kwestji nie można. Nie można stosunku do emigracji politycznej zgóry uzależniać od tego, — że gotowa jest znaleźć się wśród niej jednostka, która będzie nastawała na życie jakiegoś przedstawiciela władzy — czy to obcej, czy rodzimej.

Byłoby to stosowanie, a raczej przewidywanie zbiorowej odpowiedzialności...

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Bandycki napad zbirów z ZZZ na działacza klasowej organizacji w Krakowie

Od czasu rozbicia klasowej organizacji w fabryce gumy „Berson“ w Krakowie na Grzegórzkach przez BB, który do tego celu postarał się umieścić w tej fabryce b. komunistę, a obecnie wielkiego wyznawcę czwartej brygady Białończyka, stosunki zmieniły się nie do poznania. Żerowali bebesowcy przez pewien czas na zdrowem ciele robotników, aż przyszedł czas, że robotnicy poznali się na farbowanych lisach i masowo zaczęli opuszczać ich szeregi, wstępując do prawdziwie klasowych organizacyj. To doprowadziło obecnych przywódców z ZZZ do wściekłości i postanowili dla utrzymania sanacyjnej organizacji pójść śladami słynnego w Warszawie Tasiemki i innych. Zaczęto namawiać robotników i robotnice do swej organizacji, a gdy to nie pomogło nastąpiło prześladowanie w pracy przez n. p. wrzucanie gumy do walc-werków, by tym sposobem spowodować wydalenie z pracy opornych. Gdy i to nie dało pożądanego rezultatu, zwołali swoją klikę na zebranie dla wybrania nowych delegatów, którzy mieli za zadanie podkładać nogi opornym w dyrekcji i domagać się ich wydalenia.

Gdy robotnicy i robotnice dowiedziały się, że wbrew ich woli wybrano jakichś „delegatów“ zaprotestowali przeciwko temu, na skutek czego dyrekcja zarządziła, ażeby ci wszyscy, którzy nie brali udziału w wyborach lub nie zgadzają się na wybranych delegatów, złożyli na piśmie protesty. Zbieraniem podpisów na zbiorowym proteście zajął się tow. Łaptaś, który na 208 zatrudnionych zebrał 190 podpisów, a zatem nowych „delegatów“ bebesowskich mogło wybierać najwyżej 18 ludzi.

Naganiacze z ZZZ, widząc swoją klęskę już przypieczętowaną, sprowadzili do ratowania sytuacji posła z BB Gdulę, który dzięki tylko unieważnieniu listy Nr. 7 wślizgnął się do Sejmu, a potem został odkomenderowany do grupy robotniczej, jakkolwiek nigdy z ruchem robotniczym poprzednio nic wspólnego nie miał i napewno po utracie swego mandatu znowu nikt o nim nie będzie więcej słyszał. Poseł sanacyjny doznał jednak zawodu, gdyż żaden z wychodzących z pracy, poza zbirami z ZZZ nawet nie popatrzył na tego „wielkiego przywódcę“, przeto ograniczył się on tylko do zażądania od tow. Łaptasia podpisanego protestu, którego naturalnie nie otrzymał. Gdy nie pomogły żadne inne sposoby odebrania protestu z podpisami, postanowiono podstępem zwabić tow. Łaptasia i „warszawskim“ sposobem z nim się załatwić i odebrać mu protest. W tym celu napisali do niego list, na którym podpisali tow. Maślańca, ażeby w sobotę 11 bm. przyszedł pod fabrykę i przyniósł ze sobą podpisany przez robotników protest.

Tow. Łaptaś nie przeczuwając nic złego przyszedł o oznaczonej godzinie pod fabrykę, poczem jeden z umówionych wychodząc z fabryki oświadczył mu, ażeby się udał do pobliskiej restauracji, gdyż tam przyjdzie Maślaniec. Zaraz po wejściu do restauracji na tow. Łaptasia wpadli Piekarski, Wład. Białończyk i Kubarek, a nadto dwóch jakichś namówionych drabów pozostało jeszcze na polu w dorożce, i zażądali wydania protestu, a gdy go nie otrzymali rzucili się na tow. Łaptasia, i dotkliwie go pobili, podbijając mu oko. Udało się jednak tow. Łaptasiowi z restauracji zbiec na ulicę, lecz stojący na posterunku draby wraz z wybiegłymi z restauracji Białończykiem, Piekarskim Wład. i Kubarą powtórnie rzucili się na tow. Łaptasia, obalając go na ziemę i w bandycki sposób pastwili się nad nim w dalszym ciągu, a przytem zabrano mu z kieszeni podpisany protest, rzekomy list od Maślańca i scyzoryk.

Napad ten miał miejsce w biały dzień i to na jednej z większych ulic, jaką jest ulica Grzegórzecka i niestety nigdzie nie można było odszukać posterunkowego, któryby się zajął tymi napastnikami.

Dlatego też nie będzie winą robotników, gdy zmuszeni zostaną zorganizować samoobronę, by podobne napady zbirów z ZZZ nie miały więcej miejsca. Oświadczamy, że każdy gwałt popełniony na członkach naszej organizacji będziemy odpierali w należyty sposób.

Sądzimy, że wyżej wymienionymi osobnikami zajmie się p. prokurator i sprawców napadu spotka zasłużona surowa kara.

W tym celu oraz w celu przeprowadzenia skutecznej obrony postulatów pracowniczych zarząd wzywa wszystkich członków Związku do szerzenia propagandy za Związkiem, za uświadomieniem socjalistycznem i klasowem — zwłaszcza wśród tych pracowników i robotników, którzy zbłąkani w nieświadomości swej, pod namową sługusów kapitalistycznych i sanacyjnych stanęli w szeregach organizacyj wrogich interesom klasy pracującej. Obowiązek ten winien być wykonany z całą energją przez wszystkich członków Związku, gdyż tylko od wydatnego wzmożenia naszych szeregów i do zlikwidowania wrogich nam organizacji — zależą wyniki naszej walki.

II.

Rezolucja w sprawie zamachu na prawo strajku i koalicji

Wobec wiadomości podanych w prasie codziennej, a nie zaprzeczonych przez oficjalne czynniki, że nowy kodeks karny zawiera przepis zakazu strajku pracowników w zakładach użyteczności publicznej i to pod drakońską karą 5 lat więzienia, zarząd główny Związku podnosi jaknajbardziej energiczny protest, oświadczając, że żaden gwałt i żadna groźba nie mogą powstrzymać pracowników użyteczności publicznej od walki przeciwko wyzyskowi ich pracy i nie mogą zmienić ich w ofiary, które bez protestu i bez obrony poddawać się będą każdemu wyzyskowi i gwałtowi na nich dokonywanemi.

Próba pozbawienia pracowników i robotników instytucyj użyteczności publicznej prawa koalicji i strajku jest pogwałceniem wobec nich postanowień konstytucji, która wszystkim obywatelom państwa — a więc i pracownikom użyteczności publicznej gwarantuje swobodę zrzeszenia się i strajku.

Zamachowi reakcji sanacyjnej pracownicy zakładów użyteczności publicznej nie poddadzą się i będą walczyć przeciw niemu wszystkimi siłami — zwracając się w tej mierze o pomoc do całej klasy robotniczej Polski.

III.

Solidarność z uchwałami KCZZ

Zarząd główny wyraża swoją solidarność z rezolucją uchwaloną na plenarnem posiedzeniu Komisji Centralnej Związków Zawodowych w dniu 19 maja 1932 w sprawie zamachu na ustawodawstwo socjalne i w sprawie krytycznego położenia gospodarczego świata pracy w Polsce.

Z życia robotniczego

ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW KOMUNALNYCH I INSTYTUCYJ UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ

Dnia 11 czerwca 1932 r. odbyło się plenarne posiedzenie zarządu głównego Związku pracowników komunalnych i instytucyj użyteczności publicznej w Polsce w lokalu oddziału I w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 53. Obecni byli: tow.. St. Kowalski, W. Wysocki, W. Kurowski, St. Wojdan, K. Neubauer, A. Podniesiński, M. Jaroszek, Ign. Sosin, St. Karton, Fr. Lonatowski, W. Kulesza, Z. Parol i St. Haupa. Komisję Centralną Związków Zawodowych reprezentował tow. poseł Zygmunt Żuławski.

Sprawozdanie z działalności Związku składał tow. Haupa, sekretarz generalny Związku. Na temat położenia gospodarczego pracowników użyteczności publicznej i ogółu świata pracy przemawiał tow. Kowalski, przewodniczący Związku. Sprawozdanie komisji rewizyjnej złożył tow. Parol. W dyskusji zabierali głos wszyscy członkowie zarządu głównego. Tow. poseł Żuławski w kilkakrotnych przemówieniach wyjaśniał stanowisko z punktu widzenia całości klasowego ruchu zawodowego.

Po całodziennych obradach uchwalono szereg doniosłych rezolucyj charakteru organizacyjnego i ogólnego. Część tych rezolucyj podajemy poniżej do wiadomości.

I.

Rezolucja w sprawie położenia gospodarczego prac. użyt. publ.

Zarząd główny Związku prac. kom. i inst. użyt. publ. w Polsce na posiedzeniu swem dnia 11 czerwca 1932 r. stwierdza, że obecna polityka gospodarcza idzie w kierunku zabezpieczenia jedynie interesów wielkiego kapitału i ziemiaństwa i przez wzmożenie wyzysku i bezprawia — przez obcinanie płac i świadczeń dla pracowników i robotników — narusza równowagę pomiędzy wytwórczością a spożyciem, a przez to przyczynia się do wzmożenia się kryzysu i nędzy.

Wytworzona w ten sposób sytuacja musi również bardzo ujemnie wpływać na dochody państwa i samorządów miejskich oraz instytucyj użyteczności publicznej. Decydujące czynniki nie szukają pokrycia deficytów budżetów państwowego i samorządowych w racjonalnej gospodarce i opodatkowaniu zamożnych, a więc mogących płacić — obywateli państwa i miast, — lecz cały ciężar pokrycia tych deficytów spychają na barki mas pracujących.

W okresie ostatnich kilkunastu miesięcy obniżono pobory pracowników komunalnych o następujące kwoty: a) 15% dodatek drożyźniany, b) 25% dodatek kresowy, c) 15% dodatek komunalny, d) 8% 13 pensji, a równocześnie a) podwyższono podatek dochodowy, b) podwyższono składkę na fundusz emerytalny, c) wstrzymano szczebiowanie,, d) wstrzymano etaty i awanse.

W ten sposób pobory pracowników samorządowych w niektórych miastach obniżone zostały o 50% i to w momencie, kiedy drożyzna na artykuły pierwszej potrzeby z dnia na dzień wzrasta.

Zamach zastosowany wobec pracowników samorządowych rozciąga się stopniowo również na pracowników przedsiębiorstw użyteczności publicznej, jak tramwaje, elektrownie, gazownie, wodociągi itp., i dziś staje się dla nich poważną groźbą, którą odeprzeć będą mogli tylko przez solidarne zorganizowanie się w Związku klasowym i przez podjęcie energicznej walki.

Stwierdzając powyższe, zarząd główny Związku prac. kom. i inst. użyt. publ. w Polsce ostrzega ogół pracowników zatrudnionych w tych instytucjach i wzywa ich do zorganizowania się i przygotowania do walki, gdyż obecne szybkie i bezwzględne pogarszanie położenia ekonomicznego pracowników musi z konieczności doprowadzić w najbliższej przyszłości do wybuchu walki obronnej.

Wskazując na powyższe, zarząd główny stwierdza jednocześnie, że walka o zmniejszenie wyzysku, o sprawiedliwość społeczną, o ururchomienie warsztatów pracy, o sprawiedliwy podział dóbr wiąże się ściśle ze zmianą obecnego ustroju, wobec czego wzywa masy pracujące w instytucjach miejskich i zakładach użyteczności publicznej do skupienia się pod sztandarami Związku i prowadzenia wspólnie z całym proletarjatem Polski walki o nowy ustrój.

ZGROMADZENIE TRANSPORTOWCÓW W KRAKOWIE

W niedzielę 12 bm. o godz. 10 rano w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego odbyło się zgromadzenie robotników Związku zawodowego transportowców oddział I Kraków przy udziale 200 członków organizacji.

Na porządku dziennym było sprawozdanie z działalności zarządu, oraz referat generalnego sekretarza ZZT tow. Rongenca z Warszawy.

Przewodniczący odział tow. Adolf Bauer poinformował zgromadzonych o staraniach Związku u władz celem zawarcia umowy zbiorowej, uzyskania stanowisk tragarskich i wózkowców na terenie Krakowa, oraz uzyskania legalizacji odznak dla robotników transportowych i w jakiem stadjum znajdują się te sprawy, tudzież wskazał na zdobycze robotników transportowych osiągnięte od chwili zorganizowania się.

Tow. Rongenc wyjaśnił zgromadzonym cele organizacyjne i płynące stąd korzyści, oraz omówił podział pracy transportowców na terenie Krakowa. Imieniem Rady Zw. zawodowych przemawiał tow. Wroński, który wykazał, że tylko w związkach klasowych można osiągnąć poprawę bytu robotników.

W dyskusji zabierali głos tow.: Friedman, Kukieła, Gawęda, Grünstein i Klimas. Wkończu tow. Bauer wezwał zgromadzonych do silnego skupienia się w szeregach organizacyjnych.

Zebrani wznieśli okrzyk: Niech żyje solidarność robotnicza! i odśpiewali „Czerwony Sztandar“, na czem zakończono zgromadzenie.

Lozanna wyparła Genewę

Właśnie w przeddzień zebrania się konferencji w Lozannie świat przypomniał sobie, że obok w Genewie obraduje druga konferencja, mianowicie rozbrojeniowa. Przypomniał sobie z tej okazji, że u przewodniczącego konferencji tow. Hendersona zjawili się delegaci różnych organizacyj z petycjami o rozbrojenie. Henderson, reagując na wygłoszone przemówienia, odpowiedział w sposób, który można uważać za najdosadniejszą krytykę dotychczasowych prac konferencji i ich wyniku.

Wielka międzynarodowa konferencja rozbrojeniowa, w której po raz pierwszy od wielu lat biorą też czynny udział Ameryka i Rosja, rozpoczęła się 2 lutego br., a w przeciągu 4 i pół miesięcy rezultat jest tak nikły, że szkoda ogromnych sum pieniędzy, jakie kosztują delegacje. Uznają też ten rezultat praktyczni Amerykanie w ten sposób, że zmniejszyli ilość personalu przy swej delegacji, wychodząc widocznie z założenia, że ludzie ci i tak nie mają w Genewie nic do roboty, niech lepiej wrócą do domu.

Od czasu do czasu słyszy się o posiedzeniu jakiejś komisji, jeszcze rzadziej odbywają się posiedzenia plenarne, ale poza kilku teoretycznemi uchwałami nic pozytywnego nie zdziałano, o choćby procentowem zmniejszeniu zbrojeń i ograniczeniu w ten sposób budżetów wojskowych nic nie słychać. Ciągle natomiast walkuje się to kwestję pierwszeństwa bezpieczeństwa przed rozbrojeniem, to wielkość bomb, jakie mogą być zrzucane z samolotów itp. szczegóły, które naturalnie samej sprawy zupełnie nie posuwają z miejsca.

Teraz konferencja rozbrojeniowa otrzymała konkurencję w tzw. konferencji reparacyjnej w Lozannie. Od kilku dni o pierwszej jakby zapomniano i gdyby nie rozmowa Hendersona, czekałoby się znów kilka tygodni na jakiś nic nie mówiący komunikat. Tymczasem Lozanna wysunęła się na pierwszy plan. Stała się kwestją dnia. Zjazdy i rozmowy, autentyczne i fantastyczne opowiadania, odgadywania i plotki — wszystko to stworzyło około Lozanny atmosferę ciekawości i wyczekiwania, jaka dawno już żadnej z tak licznych konferencyj nie otaczała.

A tymczasem chodzi o rzecz tak prostą, jak zastosowanie prostego środka wyrównawczego: skreślenie reparacyj w całości lub częściowo za cenę całkowitego lub częściowego skreślenia długów wojennych. Tylko bieda w tem, żeby dwoje chciało naraz: żeby Ameryka chciała skreślić długi z takąsamą gotowością, z jaką Anglja i Francja chcą się wyrzec reparacyj.

Pod jednym względem — nie co do znaczenia naturalnie — Lozanna góruje nad Genewą, mianowicie co do braku czasu. Rozbrojenie, powiadają, nie jest pilne, nie jest terminowe, może być dokonane tak samo dobrze za rok czy pięć lat, natomiast reparacje to sprawa terminowa, ponieważ już 30 czerwca br. państwa muszą wiedzieć, czy reparacje będą płacone, w tym bowiem dniu upływa roczne moratorjum Hoovera. Ale można zebranym w Lozannie dyplomatom powiedzieć, że i terminowa sprawa — nieraz zostaje w terminie niezałatwiona, tembardziej w wypadku, gdy główny aktor: Niemcy pokazuje — płótno w kieszeni i powiada: nie będę płacić, bo nie mam.

Z tego punktu widzenia wychodząc, nie można sobie wprost wyobrazić, z jakiej racji Genewa zostaje usunięta w cień, na rzecz Lozanny. Aktualnem dla świata jest niebezpieczeństwo wynikające ze zbrojeń, nie zaś kwestja płacenia czy niepłacenia reparacyj. Może to dla pewnych państw być kłopotliwem, jak pokryć dziurę powstałą wskutek braku przypływu złota niemieckiego, ale zupełnie inaczej przedstawia się pytanie, jak długo państwa wytrzymają ciężary zbrojeń i ciągle z nich płynące groźby wojny. Dlatego świat, w szczególności świat pracy, musi konferencję rozbrojeniową w Genewie uważać za ważniejsze i żywotniejsze zadanie. Uporządkowanie kwestji reparacyjnej jest niewątpliwie jedną z piekących kwestyj europejskich, ale zmniejszenie zbrojeń jest kwestją całej ludzkości i dlatego najwyższe instancje klasy robotniczej kładą na nią taki nacisk i napewno dalej nie spuszczą jej z oka.

Wiadomości polityczne

—o—

WALKA Z KORUPCJONISTAMI Z OKRESU DYKTATORSKIEGO

Parlament hiszpański uchwalił 147 głosami przeciwko 74 znieść nietykalność poselską dwóch posłów: Marcha, posłującego z wysp Balearskich i Calvo Sotela z okręgu Orense. Coprawda, drugi z tych posłów mimo uzyskania mandatu nie wysunął nosa z zagranicy, gdyż należał do bliskich współpracowników dyktatury i uczestniczył w jednym z gabinetów Primo de Rivery.

Ludzie tego pokroju mogą się lękać każdej chwili, że za wybitniejsze współdziałanie w naruszeniu podstaw prawa czekać ich może ława oskarżonych. W tym wypadku zniesienie nietykalności stoi w związku — z zarzutami sprzeniewierzeń.

Co się tyczy Marcha, stoi on pod zarzutem jakiejś macherki korupcyjnej — podobno w związku z monopolem tytoniowym.

—ooo—

PIERWSZA SOCJALISTYCZNA ROZGŁOŚNIA RADJOWA

W końcu bieżącego miesiąca otwarta zostanie w Nowym Jorku pierwsza na świecie **socjalistyczna rozgłośnia radjowa.** W Stanach Zjednoczonych wolno każdemu zakładać rozgłośnie radjowe i nadawać co mu się podoba, co w praktyce wobec ogromnych kosztów wytworzyło monopol kapitalistyczny w dziedzinie radjowej, nieskrępowany żadną kontrolą ze strony państwa.

Żydowska partja socjalistyczna „Bund" w Stanach Zjednoczonych od lat już prowadziła za pośrednictwem swego dziennika „Vorwärts" w Nowym Jorku (nie należy go mieszać z Vorwärtsem" berlińskim) akcję w kierunku zebrania funduszów potrzebnych na budowę stacji nadawczej. Akcja ta przyniosła **120.000 dolarów** i rozgłośnia będzie w najbliższym czasie otwarta.

„Vorwärts" zapowiada że rozgłośnia ta będzie trybuną nietylko „Bundu", ale całego proletarjatu amerykańskiego. Murzyni, którzy dotąd pracowali w radju tylko jako muzykanci również będą mogli dojść tam do głosu. Nadawać się będzie normalnie w języku angielskim lub żydowskim, wszakże wyjątkowo będą miały miejsce i audycje w innych językach, tak np. w skład pierwszego programu wejdą mowy tow.: Loebego i Abramowicza wygłoszone w Berlinie po niemiecku i utrwalone na płytach gramofonowych. Stacja nadawcza będzie narazie tylko długofalowa, ale później dodany będzie aparat nadawczy krótkofalowy, tak że audycje tej stacji będą mogły być odbierane na całym świecie... o ile burżuazja amerykańska nie zniesie dotychczasowej wolności radjowej.

Wbrew zaprzeczeniom będzie zmiana pragmatyki urzędniczej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 15 czerwca.

Agencja „Press" donosi: W kołach urzędniczych utrzymują się uporczywe pogłoski, że w najbliższym czasie ukaże się dekret prezydenta Rzplitej, zmieniający częściowo obowiązującą obecnie ustawę o państwowej służbie cywilnej. Nastąpić ma oddzielenie grup uposażenia od stopni służbowych. Uposażenie ma być przywiązane do stanowiska służbowego faktycznie pełnionego przez urzędnika. Dekret taki wszedłby w życie już od 1 lipca br.

Co pomoże scalenie egzekucyj podatkowych, kiedy niema pieniędzy

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 15 czerwca.

Rozporządzenie władz skarbowych o scaleniu egzekucyj podatkowych (t. zn. o połączeniu egzekucyj za podatki państwowe i samorządowe) ukazać się ma w najbliższych dniach. Scalenie egzekucyj obejmie miasta powiatowe i powiaty od 1 sierpnia br., miasta wojewódzkie od 1 września, zaś Warszawę, Lwów i Łódź od 1 października.

List hallerczyków do wojewody Kwaśniewskiego

Inż. Kazimierz *Gromczakiewicz*, b. legjonista, kapitan WW. posp. rusz., b. więzień stanu, prezes krakowskiej Chorągwi Związku Hallerczyków, wystosował do wojewody Kwaśniewskiego w Krakowie list, w sprawie represyj stosowanych wobec organizacyj hallerczyków. Oto niektóre ustępy tego listu:

„Odnoszę się niniejszem do Pana Wojewody, jako zdający sobie sprawę z ciążącej na mnie odpowiedzialności, prezes Krakowskiej Chorągwi Związku Hallerczyków, organizacji stojącej na stanowisku czysto wojskowem, która ma na celu przygotować i wyszkolić młodzież do utworzenia armji obronnej, mogącej w niedługim już czasie stać się jak w roku 1920 koniecznością państwową, oraz jako b. żołnierz i obywatel państwa, który zdaje sobie sprawę, że tylko poszanowanie prawa, konstytucji, konsolidacja ludzi uczciwych, mających tylko dobro ojczyzny na celu, zdołają zapewnić Rzeczypospolitej potrzebny spokój do rozwoju sił obronnych.

Jest mi ogromnie przykro, że w piętnastoletnią rocznicę powstania armji polskiej we Francji, zaszły w Makowie Podhalańskim wypadki stosowania wobec b. żołnierzy tej zasłużonej armji metod, jakie nie mogą być być stosowane do b. żołnierza polskiego, że w czasie kiedy całe społeczeństwo powinno wydobyć ze siebie energję dla utworzenia sił obronnych, musi zamiast pracy, patrzeć z przerażeniem na sposób, w jaki coraz częściej podległe Panu Wojewodzie organa postępują w stosunku do placówek naszego Związku.

Przypuszczając, że metody te nie dochodzą do wiadomości Pana Wojewody, a sprawy są przedstawiane bardzo ogólnikowo, nie mogę dłużej milczeć, ale całą rzecz jasno przedłożyć.

Używam formy listu otwartego dlatego, że chcę aby społeczeństwo dowiedziało się, że Hallerczycy zimną krwią i spokojem panują nad wytworzoną takiem postępowaniem sytuacją i czynią wszystko możliwe, aby nie dopuścić do zajść, które mogą stać się zgubne dla spokoju w kraju — tego spokoju, tak bardzo w obecnych czasach potrzebnego.

Od czasu kiedy Związek Hallerczyków, dzięki jego wartościom moralnym i jego bezinteresowności, pozyskał na terenie tutejszego Województwa całą masę sympatyków i zorganizował w 120 placówkach większą i ideową część b. żołnierzy armji błękitnej, nastąpił ze strony pewnych organów państwowych szereg objawów takich, jak: straszenie ludzi, rewizje, aresztowania i trudności stawiane na każdym kroku funkcjonarjuszom Związku. Szczegółami mogę w każdej chwili służyć.

W Makowie Podhalańskim skuto b. żołnierzy — tych, którzy Polskę z pęt niewoli rozkuwali, w powiecie mieleckim nie pozwolono na obchód 15-letniej rocznicy powstania armji polskiej we Francji, nie zezwolono na zbiórkę na pomnik w St. Hilaire — zbiórkę dozwoloną przez ministerstwo spraw wewnętrznych, w Bielsku aresztowano ponownie prelegenta i członka Związku redaktora Zajączka — to są wypadki dni ostatnich.

Oddawna niektóre organa Pana Wojewody nie pozwalają placówkom naszego Związku na urządzenie najbardziej prymitywnej zabawy, imprezy dochodowej, straszą członków rewizjami, nachodzą nocami jakby jakich spiskowców, nie pozwalają na odbycie zwyczajnych zebrań, chociaż te są wyraźnie statutem Związku, zatwierdzonym przez min. spraw wewn. dozwolone, rozwiązują placówki, nie załatwiają ich próśb czy rekursów".

TELEGRAMY

—o—

ZNIESIENIE NIEZAWISŁOŚCI SĄDÓW I ADWOKATURY

Warszawa, 15 czerwca (tel. wł.) Minister sprawiedliwości złożył w prezydjum Rady ministrów projekty ustaw o ustroju adwokatury i reorganizacji sądownictwa. Z kół prezydjum Rady ministrów informują nas, że oba te projekty narazie nie są jeszcze aktualne.

WIZYTA OKRĘTÓW ANGIELSKICH W GDAŃSKU

Gdańsk, 15 czerwca. Dziś nad ranem przybyła do portu w Gdańsku angielska flotylla kontrtorpedowców, a z nią polski kontrtorpedowiec „Wicher". Komendant „Wichra" złożył dziś dowódcy flotylli angielskiej wizytę. W przyjeździe „Wichra" do Gdańska bez uprzedniego zawiadomienia i w wizycie komendanta polskiego okrętu wojennego na wodach terytorjalnych Gdańska dopatruje się senat gdański naruszenia postanowień w sprawie korzystania polskich okrętów wojennych z portu gdańskiego.

O godzinie 12'45 przedstawiciel Senatu gdańskiego przybył do komisarza polskiego Papego i złożył notę protestującą przeciw pobytowi polskiego statku. Komisarz polski odpowiedział, że wjazd „Wichru" do portu gdańskiego odbył się zgodnie ze zwyczajami międzynarodowemi. Polska, jako reprezentująca Gdańsk zagranicą, była obowiązana do powitania flotylli angielskiej. Komisarz polski oświadczył dalej, że nie przyjmuje do wiadomości noty protestacyjnej i nie godzi się na żadne stawianie terminu, w którym „Wicher" ma opuścić Gdańsk.

O godzinie 3 popołudniu dowódca eskadry angielskiej złożył rewizytę oficerom polskim. Po odbyciu tej uroczystości „Wicher" o godzinie 4'30 opuścił port gdański, udając się do Gdyni.

W dniu jutrzejszym eskadra angielska przybędzie do Gdyni.

SEJM PRUSKI

Berlin, 15 czerwca. Konwent senjorów sejmu pruskiego postanowił zwołać sejm na 22 bm. celem dokonania wyboru premjera rządu pruskiego.

ZABURZENIA BEZROBOTNYCH NA ŚLĄSKU NIEMIECKIM

Wrocław, 15 czerwca. W Zabrzu doszło wczoraj do poważnych zaburzeń bezrobotnych. Gdy policjanci usiłowali dwóch demonstrantów doprowadzić na policję, tłum demonstrantów zaatakował posterunek policji kamieniami, usiłując wtargnąć do wnętrza budynku. Nawet strzały oddane na postrach nie powstrzymały demonstrantów, którzy w dalszym ciągu bombardowali policjantów kamieniami. Tłum rozproszył się dopiero, gdy policjanci poczęli strzelać ostremi nabojami. Podczas starcia dwóch policjantów zostało ciężko ranionych. Wieczór przywrócony został porządek.

NOWE PROPOZYCJE NIEMIECKIE NA KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Genewa, 15 czerwca. Delegat niemiecki złożył wczoraj konferencji rozbrojeniowej nowy memorjał, w którym żąda, aby za podstawę rozbrojenia jakościowego służyły postanowienia traktatu wersalskiego, zabraniające Niemcom utrzymywanie lotnictwa wojskowego, łodzi podwodnych, okrętów linjowych, czołgów i artylerji ciężkiej. Memorjał ten, który demonstracyjnie został poparty przez delegatów Rosji sowieckiej i Włoch, określony został przez dzisiejszą prasę francuską, jako manewr, zmierzający do unicestwienia dalszych obrad konferencji rozbrojeniowej.

„Matin" pisze: Zaraz na początku wczorajszego posiedzenia delegacja francuska spostrzegła, że znalazła się wobec trójprzymierza, składającego się z Niemiec, Włoch i Rosji sowieckiej. Nie ulega wątpliwości, że te trzy państwa pragną się wycofać z generalnej debaty komisji głównej, uważając, iż będzie to dla nich najwygodniejsza forma taktyki. Następstwa tego chwilowego sukcesu nie kazałyby jednak długo na siebie czekać. W każdym razie konferencja rozbrojeniowa znalazła się na pewien moment w niebezpieczeństwie, iż zostanie pogrzebana. Na szczęście manewr ten został rychło sparaliżowany i komisja główna przystąpi wnet do obrad jawnych.

„Petit Parisien" stwierdza: Jakkolwiek wczorajszy manewr niemiecki w zupełności odpowiada stanowisku, zajmowanemu od początku konferencji przez delegację niemiecką i w gruncie rzeczy niczego nowego nie przynosi, to jednak forma jego budzi powszechne zdumienie. Nadolny wysunął projekt, który doszczętnie zniekształca sens wniosków komisy technicznych. Powołuje się na sprawozdania tych komisyj i poprzednią uchwałę komisji głównej, aby pod płaszczykiem rozbrojenia jakościowego żądać uogólnienia ograniczeń zbrojeń nałożonych traktatami pokojowemi na Niemcy i ich dawnych sojuszników. Premjer francuski oczywiście nie mógł tego planu przepuścić bez zastrzeżeń. W kilku krótkich, lecz wyraźnych zdaniach, Herriot podkreślił konieczność kontynuowania w Genewie dotychczasowej polityki francuskiej. Nikt nie miał żadnych złudzeń co do znaczenia tego ostrzeżenia, które o tyle było wymowniejsze, iż zamykało drzwi przed każdą dalszą dyskusją. Niezależnie od tego koniecznego ostrzeżenia, należy podkreślić wzburzenie, jakie w kołach angielskich i amerykańskich wzbudził manewr niemiecki. Koła te popierały dotąd ideę rozbrojenia jakościowego, nie myśląc, że pewnego dnia może się ona zwrócić przeciw interesom anglosaskim, — ponieważ Nadolny żąda zniesienia wszystkich okrętów pancernych powyżej 10 tysięcy ton, z których składa się flota amerykańska w 44 procentach.

„Journal" dowiaduje się, że wczorajsza rozmowa Herriota z Grandim dotyczyła projektu niemieckiego i miała przebieg dość burzliwy.

HITLEROWCY WYBIJAJĄ SZYBY

Berlin, 15 czerwca. W synagodze w Kamienicy (Chemnitz) powybijali wczoraj hitlerowcy kamieniami wszystkie szyby frontowe, w tem 12 szyb witrażowych. Sprawcy zbiegli. Ci sami sprawcy wybili później sześć wielkich szyb w budynku dziennika socjalistycznego „Chemnitzer Volksstimme".

RABUNEK W BANKU W BIAŁY DZIEŃ

Hamburg, 15 czerwca. Do tutejszej filji Dresdener-Bank wtargnęło dziś przedpołudniem 3-ech zamaskowanych bandytów i sterroryzowawszy rewolwerami urzędników banku, zabrało znajdującą się pod ręką gotówkę w wysokości około 6 tysięcy marek. — Po dokonaniu rabunku sprawcy zbiegli.

STRZAŁ W PARLAMENCIE BELGIJSKIM

Bruksela, 15 czerwca. Podczas dzisiejszego posiedzenia Izby belgijskiej strzelił z galerji jakiś osobnik z rewolweru w stronę frakcji socjalistycznej. Sprawcę ujęto. Jest nim pewien bezrobotny, który miał osobistą urazę do jednego z posłów socjalistycznych. Kula chybiła, nie trafiając nikogo.

PROCES PRZECIW MORDERCY PREZYDENTA DOUMERA

Paryż, 15 czerwca. Proces przeciw mordercy prezydenta Doumera, Gorgułowowi, przesunięty został na 11 i 12 lipca, ponieważ prezydent sądu przysięgłych w dniach 7 i 8 lipca będzie zajęty gdzieindziej.

GRECJA NIE PŁACI DŁUGÓW

Wiedeń, 15 czerwca. Donoszą z Aten, że rząd grecki polecił posłowi greckiemu w Waszyngtonie, aby zawiadomił rząd amerykański, iż niezależnie od wyników obrad konferencji lozańskiej rząd grecki zmuszony jest do czasowego zaprzestania spłat długów wojennych, ponieważ wskutek kryzysu nie może się wystarać o konieczne dewizy.

Wypuszczenie na wolność reżysera Schillera we Lwowie

Wczoraj donieśliśmy o aresztowaniu Leona Schillera, reżysera teatrów miejskich we Lwowie, oraz aktora Damięckiego na podstawie podobno obciążających dowodów zebranych w czasie rewizji w ich mieszkanu. Jak się dowiadujemy, aresztowany został również Antoni Wojdan, artysta, oraz inż. Jarosław Kunań. Wczoraj o godz. 6 wieczór po przesłuchaniu wypuszczono na wolność reżysera Schillera.

Ogółem przeprowadzono we Lwowie rewizję w pięćdziesięciu kilku wypadkach wśród aktorów, literatów, muzyków i in., którzy podpisali odezwę antywojenną. Podobno aresztowania nie stoją w związku z ową odezwą pacyfistyczną, albowiem — jak twierdzi policja — nastąpiły na skutek długotrwałych obserwacyj, z których ma wynikać, że aresztowani utrzymywali kontakt ze znanymi działaczami komunistycznymi na terenie Lwowa. Aresztowania te i rewizje wywołały nietylko we Lwowie, ale w całym kraju wielkie wrażenie.

Jak się dowiadujemy, wszyscy aresztowani po przesłuchaniu wypuszczeni zostali wczoraj wieczorem na wolność.

Przed rozprawą Gorgonowej

W SĄDZIE NAJWYŻSZYM

Jak się dowiadujemy, Gorgonową zastępować będzie przed Sądem Najwyższym mecenas Ettinger. Proces ograniczy się tylko do badania postępowania sądu I instancji.

Porozumienie Herriota z MacDonaldem

Genewa, 15 czerwca. Rozpoczęte w sobotę w Paryżu a kontynuowane w poniedziałek i wtorek w Genewie rozmowy prywatne między poszczególnymi mężami stanu został dziś przedpołudniem zakończone. Premjer francuski Herriot i premjer angielski MacDonald odjechali dziś w południe w autach do Lozanny. Wyjechali również inni ministrowie, którzy wezmą udział w konferencji lozańskiej. Przed wyjazdem Herriot i MacDonald odbyli jeszcze jedną rozmowę, która trwała przeszło godzinę i toczyła się na temat spraw związanych z konferencją lozańską. Dalej odbył Herriot dłuższą rozmowę z głównym delegatem amerykańskim na konferencję rozbrojeniową ambasadorem Gibsonem i holenderskim ministrem spraw zagranicznych Balaertsem, a później złożył wizytę włoskiemu ministrowi spraw zagranicznych Grandiemu i ministrowi Zaleskiemu.

Genewa, 15 czerwca. Otwarcie konferencji lozańskiej nastąpi jutro przedpołudniem o godz. 10. Wstępne obrady rozpoczynają się dziś o godz. 17. Obrady będą miały charakter poufny, przy zupełnem wykluczeniu publiczności i prasy. Dziennik genewski „Journal des Nations" dowiaduje się, że w kwestji reparacyjnej między MacDonaldem a Herriotem osiągnięte zostało porozumienie następujące: 1) Moratorjum zostaje przedłużone do grudnia br. i 2) utworzony zostanie specjalny komitet, który do tego czasu opracuje szczegóły planu ostatecznego rozwiązania kwestji reparacyjnej i długów wojennych. W dziedzinie rozbrojenia mają być powzięte uchwały, wzywające Niemcy do podpisania rozejmu politycznego oraz do rezygnacji z równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń i rezygnacji z żądań rewizji traktatów pokojowych.

—ooo—

Proces Sylwestra Matuszki

Wiedeń, 15 czerwca. Przed tutejszym sądem krajowym rozpoczął się dziś proces przeciw sprawcy szeregu zamachów kolejowych w Austrji, Niemczech i na Węgrzech, Sylwestrowi Matuszce. Proces budzi wielkie zainteresowanie. Po załatwieniu formalności wstępnych i odczytaniu aktu oskarżenia, obejmującego 30 stron pisma maszynowego, przystąpiono do przesłuchania oskarżonego. Zapytany o zawód Matuszka, który podczas odczytywania aktu oskarżenia zachowywał się nerwowo i chwilami płakał — odparł, że jest zamachowcą kolejowym. W dalszym ciągu kreśli swoje przeżycia na froncie włoskim i rosyjskim, gdzie był dowódcą oddziału szturmowego. W pewnej chwili Matuszka wybucha płaczem i powiada, że na wojnie doprowadzony został do tego stanu, że mu teraz zarzucają symulację. Zapytany przez przewodniczącego, czy był w Paryżu oskarżony odpowiada, że nie wie. Ma wrażenie, że nie. Do Wiednia przyjechał pierwszy raz w r. 1927, a w rok później przeniósł się do Wiednia na stałe. Wspominając o fundacji krypty w kościele w miejscu rodzinnem i o wzruszeniu, jakiego doznał podczas jej poświęcenia, oskarżony klęka przed trybunałem. Dalej opowiada Matuszka długą historję o „duchu Leona", który nakłaniał go do założenia sekty zamachowców kolejowych. Zamachy te miały zastraszyć władze kolejowe całego świata i zmusić je do wprowadzena wszędzie elektryczności, co byłoby najlepszem rozwiązaniem kwestji bezrobocia. Dalej mówił o rzekomych swoich wynalazkach zapobiegających wypadkom kolejowym. W sprawie dokonanego zamachu kolejowego pod Anzbach zapewnia Matuszka, że nie miał zamiaru krzywdzić ludzi. Chodziło mu jedynie o wywołanie sensacji.

Z kraju i ze świata

POBICIE DZIECKA PRZEZ NAUCZYCIELA. Piszą nam z Wieliczki: Z przykrością stwierdzić musimy, że średniowieczne „metody" karania dzieci chłostą grasują w dalszym ciągu po szkołach. W Wieliczce gorącym zwolennikiem wychowywania rózgą jest nauczyciel tutejszej szkoły powszechnej, Stanisław Wiśniewski, który obił już szereg uczniów, a ostatnio 1 bm. obił 12-letniego Kazimierza Skoczenia trzciną tak, że gdy 6 bm. w 5 dni po pobiciu lekarz dr. Tune zbadał małego Skoczenia, stwierdził na jego ciele pręgi do 10 ctm. długości i krwawe wybroczynki, oraz że pobita część ciała jest jeszcze cała obrzękła i bolesna. Lekarz orzekł, że obrażenia te pochodzą z uderzeń tępem narzędziem „z użyciem dość znacznej siły" i stanowią lekkie uszkodzenie ciała połączone z naruszeniem zdrowia w ciągu 7—8 dni. Nadmienić należy, że p. Wiśniewski rzucił do „egzekucji" małego Skoczenia na ławkę szkolną, a gdy bity chłopiec spadł z ławki, nie udzielił mu żadnej pomocy, natomiast gdy dziecko podniosło się z trudem „wychowawca" zaczął je znowu okładać trzciną. Zajścia tego nie można nazwać nawet karą cielesną, bo kara cielesna nawet przez pedagogów starej daty była uznawana za dopuszczalną tylko o tyle, o ile nie łączyła się z najlżejszem nawet uszkodzeniem ciała, ani najkrótszem nawet uszkodzeniem zdrowia, tam niema kary cielesnej ale zgoła co innego. Czyżby to były te „nowe metody pedagogiczne", o których się tyle rozpisują organy sanacyjnego nauczycielstwa.

SKAZANY PRZEZ SĄD DORAŹNY STRACONY W PRACZKARNI. W ub. sobotę w Kowlu został przez sąd doraźny skazany na śmierć przez powieszenie Leon Rybicki, oskarżony o usiłowane zabójstwo policjanta. Wyrok wykonano w niedzielę o 5 rano w praczkarni więzienia w obecności prokuratora, lekarza i księdza.

STARUSZKA ZGNIECIONA W TŁUMIE W OCZEKIWANIU NA 15 ZŁ. ZAPOMOGI. Przed domem Leszno 101 w Warszawie, gdzie mieści się II stacja miejskiego wydz. opieki społecznej, zgromadził się tłum oczekujący na zapomogi. W momencie otworzenia furtki tłum rzucił się, aby zdobyć bliższe miejsce. W furtce została zgnieciona 68-letnia Wiktorja Dobrzańska. Okazało się, iż staruszka doznała złamania lewej ręki. Nieszczęśliwą, która oczekiwała na zapomogę w sumie 15 zł. przewieziono do ambulatorjum pogotowia, a po udzieleniu pomocy do szpitala.

APLIKANT SĄDOWY POSTRZELIŁ SZWAGRA SWEGO. W Warszawie w podwórzu domu Wspólna 29 rozegrał się krwawy dramat rodzinny. W domu tym mieści się drukarnia Leonarda Kopczyńskiego, którego syn 24-letni Leon jest aplikantem sądowym. Córka K. 27-letnia Zofja poślubiła przed 5 laty przedsiębiorcę samochodowego i właściciela biura technicznego, Teofila Königa. Małżeństwo było niedobrane. Przed dwoma miesiącami Königowa po raz trzeci zmuszona była odejść od męża i zamieszkać u rodziców, 4-letni synek zaś Jurek pozostał przy ojcu. Opuszczony małżonek co pewien czas nachodził mieszkanie teściów, początkowo prosił żonę, by poszła do domu, wreszcie groził zemstą. Szczególnie panowała nienawiść między Leonem Kopczyńskim, bratem Königowej a mężem jej. Wczoraj około godz. 17 König, trzymając za rączkę synka, podążał do mieszkania teściów na parterze. Idącego zauważył szwagier, który porwał rewolwer i przez okno wystrzelił 4 razy. 2 kule chybiły, pozostałe zaś trafiły Königa w płuca i górną szczękę, przyczem kula utkwiła w gardle. Na odgłos strzałów wybiegli lokatorzy, dozorca zaś zamknął bramę. Wkrótce nadbiegł policjant, któremu Kopczyński oddał rewolwer i powiedział: „Uczyniłem to w obronie swej siostry". W niespełna dwie minuty po wypadku przybył lekarz, który opatrzył rannego i w stanie ciężkim przewiózł go do szpitala.

4 WŁAMANIA DO POCIĄGÓW W CIĄGU 4 TYGODNI. W nocy z 12 na 13 bm. koło godz. 1-szej dokonano znów na odcinku Jarocin—Września włamania do pociągu. Sprawcy włamali się do wagonu pociągu zdążającego w stronę Wrześni i wykradli 1 bal skóry i 3 bale tkaniny. Złodzieje byli tak zuchwali, że podjechali samochodem pod sam tor i jadąc równolegle z pociągiem, rzucali wprost do samochodu skradzione rzeczy. Kradzieży dokonano między stacjami Orzechowem a Żerkowem, w tem miejscu, w którem okradziono ten sam pociąg w dniu 8 bm. Jest to czwarta z rzędu kradzież kolejowa, dokonana w ciągu niespełna 4 tygodni na jednym odcinku kolejowym.

ŚMIERTELNA JAZDA NA GAPĘ. W poniedziałek w nocy na linji Bydgoszcz—Gdynia pod pociąg towarowy wpadł bezrobotny Edmund Mrugowski, który jechał na dachu wagonu „na gapę" do Gdyni. Pociąg odciął mu obie nogi. Mrugowskiego przewieziono do szpitala w Tczewie, gdzie mimo natychmiastowej pomocy zmarł.

CZY ROSYJSKIE KSIĘŻNICZKI SĄ W AMERYCE MODNIEJSZE? Korespondent „Kurjera Warszawskiego" p. Z. Koliński, zwiedzający obecnie Argentynę, podaje z Buenos Aires następujący obrazek z życia arystokratki-emigrantki: Po przyjeździe do Buenos Aires zwiedziłem wydawnictwa miejscowych kolosów dziennikarstwa, bardzo uprzejmie oprowadzany przez argentyńskich kolegów. Jak mnie poinformowało poselstwo polskie archiwistką w wielkim dzienniku „Na Nacion" jest Polka, księżniczka P. z rodu znanego kardynała krakowskiego, wroga Juljusza Słowackiego. Zwiedzając „La Nacion", zapytałem o księżniczkę P. Oświadczono mi, że taka rzeczywiście pracuje, lecz wyrażono zdziwienie, że ją uważam za Polkę. Przy zapoznaniu się, na przywitanie odezwałem się po polsku, panna P. z oburzeniem oświadczyła w języku rosyjskim, że języka polskiego nie zna, jest Rosjanką i ród jej jest rosyjski, aczkolwiek pewna liczba członków znajduje się w Polsce. Jak się później dowiedziałem, panna P., bywając w poselstwie polskiem na przyjęciach, jednak posługiwała się językiem polskim.

B. więzień brzeski red. Palijew przed sądem

W trzecim dniu rozprawy przecw b. posłowi Palijewowi w dalszym ciągu zeznawali liczni świadkowie zarówno oskarżenia, jak i odwodowi.

Charakterystyczne było zeznanie b. komendanta posterunku Onyszkiewicza w Gwoźdźcu, który bywał na wiecach oskarżonego.

Świadek na pytanie obrony przyznaje, że w przemówieniu swem osk. poruszając m. in. sprawę niepodległości państwa ukraińskiego mówił, że wyzwolenie narodu ukraińskiego zależy od Kijowa, a nie od Warszawy.

Na pytanie prokuratora świadek dokładnie przytacza słowa, wypowiedziane wówczas przez oskarżonego. Słowa te brzmiały:

„Nasza dola rozstrzyga się w Kijowie, a nie w Warszawie.“

Należało to rozumieć w ten sposób — mówi świadek — że władze zwierzchnie narodu ukraińskiego powinny być w Kijowie a nie w Polsce.

Obr. Starosolski: W czem objawiała się niechęć ludności do władz?

Św.: Ludność zaczęła od nas stronić, zwracając się z błahemi sprawami do starostwa, a nie wprost do policji...

—ooo—

Zakład sierot w Drohowyżu na tle przesilenia gospodarczego

W ubiegłym tygodniu grono dziennikarzy lwowskich urządziło wycieczkę do Zakładu sierot w Drohowyżu, fundacji Stanisława Skarbka. O godzinie 10 rano wyruszyliśmy przez rogatkę stryjską i w niespełna godzinę byliśmy na miejscu. Zakład, jak dowiadujemy się z ust samego kuratora Stanisława Skarbka, wybudowany został w roku 1875 na podstawie aktu fundacyjnego z roku 1843, w którym szlachetny fundator przeznaczył swój majątek na rzecz zakładu sierot i ubogich w Drohowyżu. Celem fundacji jest: utrzymanie, nauczanie i szkolenie w kierunku zawodowym ubogich sierot, a ponadto zapewnienie przytułku ubogim i starcom. W akcie tym poszedł fundator nietylko za głosem potrzeby społecznej, ale przez instynktowne wyczuwanie wartości niezliczonej energji pracy ludzkiej widział w niej przyszłą potęgę. Zwarty zastęp młodzieży rzemieślniczej postanowił rekrutować z tej dziatwy, której los odmówił opieki rodzicielskiej to jest z sierót.

Statutem organizacyjnym dla Zakładu sierot i ubogich w Drohowyżu, przewidziano pomieszczenie i urządzenie na 400 sierot a Dom Starców na 50 ubogich.

— Jakie kwalifikacje trzeba mieć, by móc być przyjętym do Zakładu, pyta jeden z ciekawszych kolegów?

— Do zakładu przyjmowana jest każda sierota po ukończeniu 7 roku życia. Tam zapewnione ma nie tylko całe utrzymanie, ale też i opiekę wychowawczą. Każde dziecko musi ukończyć obowiązkowo 7 klas szkoły powszechnej, utrzymywanej kosztem Fundacji. Po ukończeniu tejże oddaje się wychowanków do szkół zawodowych. — Każdy wychowanek po ukończeniu szkoły zawodowej otrzymuje wyprawę i wychodzi w świat. Zakład wychował dotychczas około 4.000 sierot.

Korzystając z uprzejmości dyrektora Zakładu mamy możność obejrzenia gmachu, zaopatrzonego w centralne ogrzewanie, instalacje elektryczne i gazowe, mechaniczną pralnię i piekarnię, oraz łazienki.

Nad zdrowiem wychowanków czuwa lekarz zakładowy. Z dalszych wynurzeń kuratora i dyrektora fundacji dowiadujemy się, że wskutek wojny majątek Fundacji został nadwerężony. Straty te musiała fundacja pokryć kosztem 2.188.000 zł., zaciągając pożyczki w bankach.

Zarząd Fundacji użala się na trudności finansowej natury, z jakiemi zmuszony jest borykać się.

— A pomoc rządu? — pyta jeden z wycieczkowiczów.

— Dużą pomocą dla szybszego oddłużenia Fundacji byłoby uzyskanie pożyczki konwersyjnej — brzmi odpowiedź — i wreszcie, — kończy dyrektor Stefanicki — ulgą dla Fundacji byłoby zrównanie fundacyj małopolskich z fundacjami b. zaboru rosyjskiego i pruskiego, pod względem podatkowym, te ostatnie bowiem są wolne od podatku gruntowego.

— Dlaczego nie wniesiono odpowiedniej petycji przed forum Sejmu, ale nie tego... co staje na baczność, kończy jeden z kolegów, wieczny opozycjonista, ale słowa jego giną w rozgwarze, gdyż dzieci spieszą na obiad. *(— ka).*

KRONIKA

—o—

TEATR WIELKI:

Czwartek, godz. 7'30: „Sen srebrny Salomei“ (zakupione).

Piątek, godz. 7'30: „Hau-hau“ (ceny zniżone).

Sobota, godz. 7'30: „Sen srebrny Salomei“ (poraz ostatni).

Niedziela, godz. 7'30: „Kłopoty Bourrachona“ (ceny zniżone).

Poniedziałek, godz. 7'30: „Hau-hau“ (ceny zniżone).

TEATR ROZMAITOŚCI:

Czwartek: Przedstawienia niema.

Piątek, godz. 8: „Ostatnia noc Freda Kracka“.

Sobota, godz. 8: „Ostatnia noc Freda Kracka“.

Niedziela, godz. 8: „Ostatnia noc Freda Kracka“.

Poniedziałek, godz. 8: „Ostatnia noc Freda Kracka“.

—ooo—

Odsłonięcie sztandaru PPS

DZIELNICY LEWANDÓWKA WE LWOWIE

W niedzielę 19 b. m. w lokalu OKR przy ulicy Rutowskiego 23 II p. odbędzie się podniosła uroczystość odsłonięcia sztandaru PPS dzielnicy Lewandówka.

Początek uroczystości punktualnie o godzinie 11 przedpołudniem.

Na program złożą się przemówienia delegatów i produkcje artystyczne, poczem nastąpi wbijanie gwoździ.

Wstęp wolny dla delegatów organizacyj, zaproszonych gości i towarzyszów partyjnych.

OKR PPS Lwów.

REDUTA DZIENNIKARSKA W DNIU OTWARCIA TARGÓW WSCHODNICH. Syndykat dziennikarzy lwowskich, korzystając ze zjazdu gości zagranicznych z okazji otwarcia Targów Wschodnich i międzynarodowych wyścigów samochodowych, urządza w sobotę 18 bm. redutę wiosenną (garden party). Odbędzie się ona w ogrodach Mieszcz. Tow. Strzeleckiego przy ul. Kurkowej 11. Początek o godz. 9 wieczór, koniec o godz. 4 nad ranem. W razie niepogody reduta odbędzie się bezwzględnie z niezmienionym programem w wielkiej sali i przyległych salonach tego Towarzystwa. W części artystycznej biorą udział: chór męski „Bard“ pod batutą p. prof. Rylinga, Koło mandolinistów „Hejnał“ pod batutą p. Adama Eplera ze współudziałem artystów opery pp. Erazmy Kopaczyńskiej (sopran) i Józefa Zubika (tenor), oraz mistrzowska orkiestra 40 pp. Strzelców Lwowskich pod batutą kapelmistrza Władysława Jurkiewicza. Dalszy program obejmuje kabaret literacki artystów Teatrów lwowskich, gościnę Vlasy Buriana, balet (taniec pierrotów, Taraniella, czardasz i 2 djabłów). Specjalna orkiestra jazzowa przygrywać będzie do tańców na parkiecie wielkiej oszklonej werandy Strzelnicy w przestrzeni 200 metrów kwadrat. — Najpiękniejsze, najbardziej oryginalne i dowcipne maski otrzymają nagrody. Ogrody oświetlone będą siecią kolorowych lampionów elektrycznych przez zakład instalacyjny Alberta Agida. Ognie sztuczne i efekty świetlne. Bufet firmy Nowak po cenach normalnych. Wstęp 3 zł., bilet rodzinny na 4 osoby 10 zł., bilet akademicki 2 zł. (wraz z podatkiem na bezrobotnych i dopłatą na Czerwony Krzyż). Strój spacerowy, kostjumy, maski i charakteryzacje. Wstęp, ze względu na zamknięty charakter zabawy, wyłącznie za okazaniem zaproszenia. Syndykat Dziennikarzy już rozpoczął wysyłkę zaproszeń. Komitet urzęduje codziennie od godz. 6—8 wiecz. w westybulu kinoteatru „Apollo“ (ul. Chorążczyzny) i tam udziela wszelkich informacyj oraz wydaje zaproszenia.

KONTROLER SEKCJI SANITARNEJ. We wtorek o godzinie 5 popołudniu do piekarni Sprotzera Ozjasza (Zamarstynowska 22) przyszedł niejaki Suszka Antoni, który przedstawił się jako kontroler sekcji sanitarnej magistratu. Kontroler stwierdził, że w piekarni panuje niechlujstwo i chcąc, by Sprotzer się przeląkł począł krzyczeć: „Co tu za brudy panują, ja wam pokażę“ itd., wkońcu nałożył doraźną grzywnę w wysokości 30 zł. Ale Sprotzer, który widział różnych kontrolerów sanitarnych, a takiego jak Suszka nie, miast ucieszyć się niskością grzywny i płacić, żądał legitymacji. Ponieważ Suszka jej nie posiadał końcowy akt badania sanitarnego skończył się na policji.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO. We wtorek o godzinie 3 popołudniu niejaki Jan Lewicki (Zadworzańska 26) usiłował pozbawić się życia przez poderznięcie gardła brzytwą. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala. Powód usiłowanego samobójstwa nieznany.

STRZAŁY DO DOZORCY CMENTARZA. Prochaska Stanisław, dozorca cmentarza żydowskiego przy ul. Pilichowskiej (Koszarowa 5) był źle widziany przez męty, które na cmentarzu urządzały orgje, a które postanowiły się zemścić za ustawiczne ich prześladowanie. Wczoraj w czasie obchodu cmentarza, jakiś sprawca strzelił w kierunku Prochaski, raniąc go w nogę, powyżej kostki. Interwenjowało pogotowie.

ZGON MATKI TOW. ARTURA HAUSNERA. Onegdaj, po krótkiej chorobie, zmarła Katarzyna z Bochenków Hausnerowa, matka byłego posła na Sejm i wodza lwowskiej klasy robotniczej, tow. inż. Artura Hausnera, przeżywszy lat 95. Ciężko dotkniętemu tym bolesnym ciosem tow. Hausnerowi wyrażamy głębokie współczucie. Pogrzeb śp. Katarzyny Hausnerowej odbędzie się dziś, we czwartek, z domu żałoby przy ul. Śniadeckich 4 na cmentarz Łyczakowski.

ZŁAMANIE NOGI. Feman Filip (Alembeków 3) jechał onegdaj wieczorem przez plac krakowski na rowerze, tak nieostrożnie, że najechał Małkę Pepi, lat 58, która padając doznała złamania nogi. Odwieziono ją do szpitala.

AWANTURA NA UL. SAPIEHY. Wojowniczą matroną jest Leszczyszyn Matrona (Nowy Świat 8), która w nocy wywołała zbiegowisko w ul. Sapiehy oraz pobiła Matwijowa Włodzimierza z Bogdanówki.

DOROŻKA I AUTO. Auto wypiera dorożkę konną, taki już czas, że ludziska wolą pojazdy mechaniczne. Raz na odmianę chciał wyprzeć auto swą konną dorożką Stanko Antoni (Lewandówka 11) i najechał w ul. Sapiehy na auto, własność Dyr. Rob. Publ., tłukąc dyszlem szybę.

26 OSÓB NA GAPĘ. Mimo, że na dworcu robią codziennie obławy, liczba jadących na gapę wzrasta z każdym dniem. Oto we wtorek w czasie obławy zatrzymano 26 osób, jadących bez biletu.

KRADZIEŻE. Olejnik Marji z Mszany usiłował Markus Auschussman skraść węzełek z 7 złotymi; Fedak Eugenjusz, Kulibaka Tad. i Besch Mieczysław dokonali włamania do mieszkania Schustra Filipa w Weinbergu, a Zipper Leon usiłował na ul. Legjonów skraść teczkę Mykietyn Martji.

ZAGADKOWA ŚMIERĆ. W zagadkowych okolicznościach zmarł wczoraj nad ranem 60-letni kupiec Ozjasz Sorgen.

ARESZTOWANO wczoraj J. Ruma współwłaściciela drukarni, pod zarzutem oszustwa.

ZGINĘŁA DZIEWCZYNA Antonina Melnyczuk ze Lwowa, lat 12, szczupła, smukła, szatynka, w sweterku kolorowym. Wydaliła się z domu w sobotę rano, widziano ją tego dnia pod cukiernią przy ul. Kordeckiego.

Wystawa grafiki ukraińskiej

W Muzeum im. Szewczenki przy ul. Czarneckiego 24 otworzyło Stowarzyszenie Niezależnych Ukraińskich Artystów („Anum"), najpoważniejsza ukr. organizacja artystów-plastyków, — ciekawą wystawę współczesnej grafiki ukraińskiej, lokalnej oraz radzieckiej.

Wystawę tę zwiedzić warto ze wszech miar. Po pierwsze wysoki poziom ukraińskiej grafiki znany jest lwowskiej publiczności z urządzonej przed dwoma laty w Miejskiem Muzeum Przem. Artystycznego wystawy exlibristów słowiańskich; zdaniem wielu krytyków, ukraińska grafika wybijała się wówczas swoją kulturą i artyzmem na pierwszy plan. Powtóre, wystawa jest ciekawa przedmiotowo, ponieważ zawiera materjał bardzo różnorodny.

Grafika „wolna" (t. zn. niestosowana do żadnego celu praktycznego) obejmuje poza pracami artystów galicyjskich i radzieckich także prace ukraińskich artystów przebywających w Paryżu, które doskonale odzwierciedlają ostatnie prądy paryskie. W bogatym dziale ilustracji uderza m. in. swoisty „egzotyzm" ukraiński przy częstokroć krytycznem i ironicznem traktowaniu elementów tradycjonalno-narodowych. Okładki książek interesują polskiego widza przez to, że dają obraz wydawnictw radzieckich, wydawnictw tak mało u nas znanych, bo skądinąd niedostępnych. Ciekawe są np. radzieckie książki dla dzieci, bogato ilustrowane; przekłady polskich autorów graficznie ozdobione itd. Osobną salę zajmują projekty banknotów, znaczków pocztowych itp. z czasów narodowych republik ukraińskich; zwracają uwagę projekty banknotów z napisami polskiemi.

Poznawanie kultury narodu, z którym się żyje na tej samej ziemi, jest ze wszelkich względów wskazane. Społeczeństwo polskie nie powinno żadnej takiej okazji pomijać.

Wystawa potrwa podobno jeszcze niedługi czas, otwarta jest codziennie od 10 do 3. Dr. J. K.

Z SALI SĄDOWEJ

TAJNY MAGAZYN SKÓR

Z wagonu pociągu zdążającego ze Lwowa do Warszawy skradziono w dniu 16 lutego 1931 na przestrzeni Lwów—Brzuchowice kilka paczek skór, wartości 1.247 dolarów. Podczas przeprowadzania dochodzeń w tej sprawie znaleziono w „tajnym magazynie" Salomona Schorra przy ul. Słonecznej 15, pewną część tych właśnie skór, które zostały skradzione z wagonu kolejowego.

Wczoraj przed sądem okręgowym karnym pod przewodnictwem sę. Bednaszewskiego odbyła się przeciw Salomonowi Schorrowi rozprawa o zbrodnię uczestnictwa w kradzieży.

Oskarżony bronił się tem, że w dobrej wierze nabył skóry.

Dla braku dowodów sąd wydał wyrok uniewinniający.

Oskarżał prok. Ogonowski, bronił adw. Szymon Weiss.

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 16 czerwca

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy polskiej. 12.20: Gramofon. 12.40: PIM. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Lwowski kącik LOPP. 15.40: Gramofon i „Silva rerum". — 16.45: „Wśród książek". 17.00: Koncert ociemniałych z Warszawy. 18.00: „Stanisław Wyspiański". 18.20: Muzyka salonowa. 19.00: Felieton i sprawozdanie z akcji „Radjo dzieciom". 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radjowy. 19.50: „O kilku świetnych kobietach rumuńskich". 20.05: Koncert solistów. 21.20: Słuchowisko z Warszawy. 21.50: Dodatek do dziennika radjowego. — 21.55: Komunikaty. 22.00: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Rewolucjonistka".
CASINO: „Nasze niewinne narzeczone".
CHIMERA: „Monte Carlo".
GRAŻYNA: „Rok 1980" i „Małżeństwo przyszłości".
KOPERNIK: „Dr. Jekyll i mr. Hyde", oraz ostatnie zdjęcie zamordowanego prezydenta Francji.
LEW: „Niech żyje wolność" i „Król bulwarów".
LUNA: „Zamaskowane twarze", oraz „Serce na ko twicy".
MARYSIENKA: „Dr. Jekyll i mr. Hyde", oraz ostatnie zdjęcie zamordowanego prezydenta Francji.
MIRAŻ: „Krysia Leśniczanka".
OAZA: Ramon Novaro w filmie „Wesoły Madryt".
PALACE: „Piekło Paryża" (Gaby Morlay).
PAN: „Koniec świata" i „Czary lasu".
PASAŻ: „Wąwóz zaginionych ludzi".
SŁOŃCE: „Policmajster Tagiejew".
STYLOWY: „Nasza jest noc".
ŚWIT: „Upiory stepu (Ken Maynard) i „Rozkoszna dziewczyna" (Arny Ondra).
UCIECHA: „Jeden przeciw wszystkim" i „Romans panny Opolskiej".

KOMUNIKATY

KOMITET PPS ŁYCZAKÓW — ZIELONA. Dzisiaj we czwartek posiedzenie zarządu w lokalu kaflarzy, ulica Zielona 7.

WALNE ZGROMADZENIE UNIWERSYTETU LUDOWEGO I TUR WE LWOWIE odbędzie się w piątek 17 bm. o godzinie 19 w sali żółtej Izby przemysłowo-handlowej (ul. Bourlanda 5). Porządek dzienny: 1) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) sprawozdanie zarządu; 3) sprawozdanie komisji rewizyjnej; 4) wybór nowego zarządu Uniwersytetu Ludowego i TUR; 5) wnioski. W razie braku kompletu o godzinie 19, następne zgromadzenie odbędzie się o godzinę później bez względu na ilość obecnych.

R. Froehlich, sekretarz **J. Szczyrek**, przew.

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: **Marjan Porczak.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.